Nr. 175 — Kraków, sobota 29 lipca 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 8. (Telefon Nr. 3961).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h. Za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. amer.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.695.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Oklaski i gratulacye.

W toczącej się obecnie w Izbie posłów dyskusyi drożyźnianej przemawiało dotąd trzech ministrów: bar. Gautsch, bar. Widman i dr Mataja, a przy końcu wszystkich trzech mów zaznacza protokół stenograficzny: „żywe oklaski, minister odbiera gratulacye“. Za co się ministrów oklaskuje i czego im się gratuluje? Czy może dali zapewnienia, że będą występowali przeciw lichwiarzom żywnościowym? Czy podali może środki zdolne do natychmiastowego złagodzenia drożyzny? Wcale nie; ani takiego zapewnienia nie dali, ani żadnego środka nie wymienili — przeciwnie, wygłosili obok całych nic niemówiących komunałów słowa odbierające ludności nadzieję w poprawę obecnych stosunków.

Bar. Gautsch wbrew prawu i potrzebie stanął na stanowisku, że import zagranicznego mięsa do Austryi zawisły jest od łaski Węgier; bar. Widman wygłosił mowę o potrzebie poparcia usiłowań producentów około lepszego i korzystniejszego spieniężenia bydła, mleka, jaj, owoców itd.; dr Mataja wskazał na „potrzebę“ przeniesienia przyznanego Rumunii kontyngentu bydła na Serbię, a więc środek leżący w najlepszym razie w dalekiej przyszłości, a wszystkie te puste obietnice, szyderstwa z konsumentów i „dobre rady“ przyjęła większość, która rzekomo chce zwalczać drożyznę, oklaskami i gratulacyami.

Szczególniejszą uwagę należy poświęcić mowie ministra rolnictwa bar. Widmana. Młody chłowiek, który ostatnie lata spędził w małej mieścinie prowincyonalnej (w Opawie) jako podwładny urzędnik, postawiony na kierującem stanowisku, odrazu przybiera wobec parlamentu ton mentorski, mówi o stosunku do konsumentów z taką powagą i pewnością siebie, jakby przez całe życie studyował te zawiłe kwestye, a wreszcie produkuje się jako godny następca Ebenhocha, dla którego interes producentów, tj. garstki agraryuszów, jest ważniejszym, niż interes konsumentów, tj. milionów ludzi pracujących. Bar. Widman przedstawiał, jak to będzie lepiej, gdy powołane kosztem 54 milionów do życia „centrale rolnicze“ zaczną się rozwijać; jak rzucą one masy bydła na targ i jak wtedy nastąpi uregulowanie podaży i popytu, a — co za tem idzie — ustalenie cen. Ustalenie cen — być może; ale czy także obniżenie cen?

O tem minister milczy, ale każdy wie, że nastąpi zupełnie coś przeciwnego, mianowicie, że wzmocniona organizacya producentów będzie próbowała odgrywać rolę kartelu czy trustu, a jeszcze nikt nie słyszał, aby kartel spowodował potanienie swego produktu lub towaru.

Minister wskazuje też na powstałą w Galicyi „organizacyę dla sprzedaży bydła“ jako na zadatek lepszej przyszłości. My jednak wiemy, że ta organizacya galicyjska, która zresztą jest dopiero w powijakach, pracuje w interesie wielkich rolników i obliczoną jest na eksport bydła do Wiednia, Pragi itd. tak, że ludność Galicyi na tej organizacyi nietylko nic nie zyska, lecz owszem straci, gdyż wskutek forsowania eksportu Galicya będzie miała mniej bydła na własne potrzeby, a tem samem za pozostawione jej ochłapy będzie musiała drożej płacić.

Nie wiemy, jacy to posłowie z większości bili ministrowi brawa i składali mu gratulacye, a przecież prawie na pewno możemy twierdzić, że członkowie Koła polskiego byli pierwszymi w tej manifestacyi. Bo też pp. konserwatyści i ludowcy, którzy teraz nadają kierunek polityce Koła, są agraryuszami i każdy krok rządu w interesie agraryuszów musi w nich wywołać zadowolenie; demokraci zaś kołowi są zbyt silnie „narodowo“ angażowani, aby śmieli swym opiekunom oponować. Ludność jednak na te przemówienia i manifestacye odpowie w swój sposób.

Listy z parlamentu.

Wiedeń, 27 lipca.

Wrażenie mowy tow. dra Diamanda.

Dwudniowa dyskusya drożyźniana zakończyła się. Równocześnie toczy się dyskusya nad wnioskami nagłymi w sprawie mordów drohobyckich. Niewątpliwie rozkawałkowanie takiej ważnej dyskusyi i rozciąganie jej na szereg dni, — przyczem należy nie zapominać, że dyskusya nad wnioskami nagłymi, w myśl nowych postanowień regulaminu, odbywa się zawsze dopiero na końcu posiedzenia, gdy już wszyscy są całodzienną pracą w tropikalnej spiekocie zupełnie wyczerpani — obniża nietylko wartość całej dyskusyi, lecz przedewszystkiem osłabia znacznie wrażenie poszczególnych mów. W takich warunkach najlepszemu mowcy trudno przychodzi skupić koło siebie liczniejsze grono słuchaczów i zająć ich uwagę. Tem bardziej więc należy podnieść silne i trwałe wrażenie, jakie w całej Izbie i na ławie ministeryalnej wywarła wtorkowa, naprawdę wspaniała mowa mowcy naszego klubu tow. dra Diamanda. Szeroki pierścień słuchaczów zgęszczał się i powiększał coraz bardziej, słuchano go w ciszy i z napięciem, aż tow. dr Diamand skończył, skąpa zazwyczaj w wyrażaniu uznania socyalistom Izba zabrzmiała mimowolnymi może, ale za to tem szczerszymi, długotrwałymi i ogólnymi oklaskami.

Każdy, którego ręce nie są zbrukane krwią niewinnych ofiar, każdy, kto pragnie, aby te wieczne hekatomby ofiar galicyjskich wyborów nie powtórzyły się już więcej, czuł potrzebę wyrażenia w tej lub owej formie swej sympatyi dla niewinnie pomordowanych. I wszyscy czuli ulgę, gdy słyszeli dzielne, pełne męskiej siły i świadczące o szerokiem pojmowaniu zadań społeczeństwa i kontroli parlamentarnej, przemówienie tow. dra Diamanda. Wszyscy z wielkiem uznaniem podnoszą, że przy całej surowości i ostrości oskarżenia, podniesionego przeciwko gospodarce klik w Drohobyczu i przeciwko niekonstytucyjnemu zachowaniu się namiestników galicyjskich, mowa tow. dra Diamanda wolną była od taniej demagogii antysemickiej czy też nacyonalistycznej, jakby sobie tego może życzyli np. syoniści lub narodowi demokraci. Szczegóły, poprzedzające mord drohobycki, towarzyszące mu i te, które po nim nastąpiły, wszystko to opowiedziane zostało przez tow. dra Diamanda z taką kinematograficzną dokładnością, z takiem dramatycznem napięciem, że posłowie słuchali go z zapartym oddechem, a nawet najtwardszym stawały łzy w oczach. Na galeryach publiczność szlochała. Zdaje się, że dawno już żadna mowa w parlamencie nie wywarła takiego potężnego wrażenia *).

Wiadomości klubowe.

„Gazeta poranna“ rozpuściła kłamliwe twierdzenie, jakoby wybrany w borysławskim okręgu wiejskim ruski socyalny demokrata poseł tow. Semen Wityk, zgłosił był swoje przystąpienie do klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, lecz ci, pod wpływem „narodowych szowinistów“ Daszyńskiego i Moraczewskiego, nie przyjęli go i dlatego musiał poseł Wityk przyłączyć się do klubu niemieckich posłów socyalno demokratycznych. Kłamliwą tę wiadomość powtórzyło w odpowiedniem obramieniu szowinistyczne ukraińskie „Diło“.

Wobec tego należy stwierdzić, że tow. Semen Wityk wcale się do klubu polskich posłów socyalno demokratycznych nie zgłaszał o przyjęcie, lecz odrazu przyłączył się jako gość do klubu niemieckich socyalnych demokratów, do którego należą oprócz niego także jako hospitanci trzej włoscy socyaliści. Z tego wynika dalej, że klub nasz nie mógł go nie przyjąć i wcale też nad tą kwestyą nie zastanawiał się.

T. R.

*) Mawę tow. dra Diamanda zamieścimy w całości w jutrzejszym numerze „Naprzodu“. *Redakcya.*

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 28 lipca.

Program Koła polskiego.

Według ogłoszonego przez sekretaryat Koła polskiego komunikatu, rezolucya powzięta na wczorajszem posiedzeniu Koła opiewa: Koło polskie opiera się na programie autonomii kraju. Koło trwa przy swej tradycyjnej polityce dynastycznej i mocarstwowej. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie z konferencyi u prezydenta ministrów, Koło wyraża gotowość popierania rządu, jeżeli ten zobowiąże się uszanować narodowe prawa i autonomiczne zasady kraju i zaspokoić przedstawione mu bardzo naglące kulturalne i gospodarcze potrzeby kraju, zwłaszcza zaś rozpocznie budowę kanału między Krakowem a granicą Śląską na przestrzeni Zator-Samborek w r. 1911, a budowę kanału od Wisły do Dniestra zabezpieczy w terminie wspólnie ustanowić się mającym.

Za naglącą uważa Koło także sanacyę finansów krajowych i budowę kolei lokalnych. Koło pragnie utworzenia stałej, szerokiej, na sojuszach opartej większości Izby o programie zabezpieczającym potrzeby państwa, kraju i całej ludności. Koło pragnie załatwienia sporów narodowościowych tego państwa, zwłaszcza długoletniego sporu między narodem niemieckim a czeskim. Dla skutecznej służby około dobra kraju niezbędnie jest potrzebne przy niezamąconej zgodzie Koła z sejmem krajowym trwałe współdziałanie ministra dla Galicyi, namiestnika i marszałka, do których Koło odnosi się z zaufaniem. Harmonia tych wszystkich czynników jest zarazem warunkiem pomyślnego uregulowania stosunków polsko-ruskich na gruncie krajowym w duchu sprawiedliwości i spełnienia uzasadnionych realnych potrzeb.

Zaostrzenie się zatargu o Marokko.

Stanowisko Anglii.

Londyn. W Izbie gmin Asquith odpowiedział wczoraj na interpelacyę w sprawie marokkańskiej. Stwierdził, że sprawa doszła do punktu, w którym coraz więcej wywołuje trudności i obawy, czy znajdzie się sposób rozwiązania jej. Anglia nie bierze udziału w rokowaniach francusko-niemieckich, które oby doprowadziły do honorowego i zadowalającego obie strony porozumienia, jednak bez naruszenia interesów

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

15)

Podejrzywała, była prawie pewną, że podczas jej poobiedniego snu zdarzyło się coś złego, a jednak nie pytała.

Panienka wahała się. Po co to opowiadać. Wyjadę — i na tem koniec. Dosyć już wszelkich wzdychań, okrzyków, łez.

Przypomniała sobie broszkę i poszukała oczami czerwonego futerału. Nie było go już na widoku — zapewne schowany. Leży teraz pod bielizną na samem dnie walizki.

Należałoby jeszcze coś powiedzieć o niewdzięczności ludzkiej. Ale odczuwa takie znużenie, tak śmiertelne, apatyczne znużenie, że chce jej się choć kilka minut przebyć zupełnie spokojnie. Nawet nie myśli o niczem. Poprostu siedzieć tak i patrzeć, jak krzątają się inni.

Niemka zadyszana, podniosła twarz od walizki, twarz czerwoną, krwią zalaną. Popatrzyła na panienkę niby z powątpiewaniem, niby z milczącą, wylęknioną skargą. Potem podeszła do stolika i zaczęła zbierać różne, bez wartości drobiazgi, lecz rozmyśliwszy się, postawiła je znów na dawne miejsce.

I zaczęła mówić z panienką o przedmiocie zupełnie błahym i teraz niepotrzebnym, o którym właśnie myślała.

— W moim pokoju znów piec dymi przy rozpalaniu.

— Tak? Trzeba będzie powiedzieć, żeby przeczyścili komin. A może być, że cegła się oberwała. Już się to raz zdarzyło; cegła się oberwała i zaczęło dymić.

I obie pomyślały, że jeśli jutro wyjeżdżają, to niema co troszczyć się o jakiś piec, w którym może już nigdy palić się nie będzie. Pomyślały, a jednak wymawiały te puste, niepotrzebne zdania i w powszedności tych słów znajdowały uspokojenie.

Potem Niemka spytała, jakie rzeczy trzeba zapakować panience i które kufry kazać znieść ze strychu. Ale panienka nie mogła już walczyć z apatyą i odpowiadała bezładnie i niewyraźnie. Dobrze byłoby całe to zbieranie odłożyć do jutra. Wstać rano, o szóstej. Do południa można wszystko pokończyć i wyjechać po śniadaniu — nie jak złodzieje, a tak, jak przystoi wyjeżdżać właścicielce własnego majątku.

— Myślicie, że można i jutro? — niedowierzająco zapytała Irma.

— Tak, ja myślę... Tak jestem znużona...

— A jeśli...

— Co?

— Jeśli my nie zdążymy, to oni...

— Zdążymy, Irmo. Powinnyśmy zdążyć. Dlaczego myślisz, że nie zdążymy?

Irma czuła tylko, że nie zdążą, ale nie mogła zdać sobie sprawy dlaczego. Panienka mówiła, jakby do siebie:

— Zupełnie niezdolna jestem rozważać. Zmęczona jestem. Czyż można tak wyjeżdżać? Jutro rano wszystko obmyślę... Stołowe srebro także weźmiemy ze sobą. Letnie suknie mogą zostać, gdyż inaczej nie starczyłoby miejsca w karetce. Ty masz tylko jednę walizkę, Irmo? Zresztą powiesz mi jutro. Już nie mogę... Jak sobie chcesz, ale nie mogę...

Wstała, ciężko wspierając się ręką o łóżko. Zupełna staruszka, zmęczona życiem. Gdyby w tej chwili powiedziano jej, że niebo się oberwało, nie przeraziłaby się, tylko patrząc przed siebie blademi źrenicami, spytałaby obojętnie: „Ach tak?“

Irma widziała w tym spokoju coś nie do opisania zalęknionego, taką plątaninę przeżywanych uczuć, które nie mogły już pomieścić się w małem, ludzkiem sercu.

— Może pani położy się i odpocznie trochę. Jak pani lepiej będzie, wtedy się obmyśli... Nie należy odkładać do jutra.

Tak, tak ona napewno wie, że należy się spieszyć. Panienka zgodziła się.

— Tak, położę się. Gdzie moja nowa francuska powieść Irmo! Nowa, jeszcze nierozcięta, w żółtej okładce.

— Prawdopodobnie w salonie. Ale lepiej by było, gdyby pani spróbowała zasnąć.

— Nie mogę spać. Przeczytam kilka stronic, to mnie rozerwie.

Powieść znaleziona. W sypialni panienki jasno płonie lampa, oświetlając białą świeżą pościel. Zapuszczone stare firanki układają się w gęste, proste fałdy. Możnaby pomyśleć, że za temi firankami nic niema, ni nadciągającej nocy, ni bezludnego pola, ni posępnej wsi, w której dojrzało już i zbliża się ku końcowi coś potężnego, a tak prostego, prostego i niezmiennego.

Papier książki gruby i ścisły, a nożyk tępy. Kartki rozrzynają się z trudnością, papier skrzypi i z natężenia panience drętwieje ręka. Ale robota ta podoba jej się i panienka nie czytając coraz dalej i dalej rozcina kartki. Chwilami odpoczywa, zamyka oczy i odrzuca się w tył na poduszkę. Wtedy ma lekki szum w uszach, jak gdyby daleko gdzieś brzęczały maleńkie srebrne, watą owinięte dzwoneczki. A łóżko jakby płynęło po wielkiej cichej wodzie o niskich brzegach, tak miarowo kołysze i usypia. Na dole głośno trzaśnięto drzwiami, nieostrożne kroki słyszeć się dały. Panienka otworzyła oczy i znów wzięła nóż do rozcinania. Myślała o tem, ile kartek pozostało jeszcze do rozcięcia i dlaczego noże z kości słoniowej do rozcinania papieru zawsze tępe się robią. Gruby, gładki papier przyjemnym był w dotknięciu i czem dłużej panienka przesuwała po nim palce, tem spokojniejszą się stawała. Strach odbiegł, przygasł. Pozostał się tylko gdzieś w samej głębi duszy i prawie nie trwożył.

A z tamtej strony szarych zasłon, gdzie jak gdyby nic nie było — szło wszystko swoim porządkiem, wyrastało ze zbliżającej się nocy i nakoniec było już tuż blisko. Gdy stangret rozczochrany, w liberyjnym kaftanie, bez czapki, wszedł do sypialni i zatrzymał się przy samem łóżku, często mrugając oczyma i obciągając dłońmi odsłaniające boki grubego kaftana, panienka upuściła książkę i zapytała:

— Już?

W korytarzu Irma z histerycznym płaczem tłukła się o ściany i krzyczała do kogoś, którego jeszcze widać nie było:

— Nie chcę! Nie chcę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

angielskich w żadnym kierunku. Gdyby to porozumienie nie nasiąpiło, Anglia musiałaby wziąć czynny udział w omawianiu sytuacyi, do czego jako państwo podpisane na traktacie w Algeciras ma prawo, a podług angielsko-francuskiej umowy w r. 1904, jest nawet obowiązana. Anglia nie żąda stanowiska dominującego, lecz występuje tylko jako strona.

Balfour oświadczył, że zgadza się na wywody Asquita i zapewnił, że tam, gdzie idzie o interes i honor całego kraju, wszystkie stronnictwa są zgodne.

Skoncentrowanie floty angielskiej.

Londyn. „Standard“ donosi: Admirał Moore, komendant z Portsmouth, ogłasza, że dwa pancerniki i dwa krążowniki floty atlantyckiej 30 b. m. wyruszą do Portsmouth i pozostaną tam miesiąc. Okręt „Londyn“ i drugi okręt wojenny wyruszyły do Bershaven.

Wedle doniesień nieurzędowych, flota atlantycka i piąta eskadra krążowników prawdopodobnie wyruszy wnet do Gibraltaru.

„Daily Telegraph“ donosi, że wszelkie sensacyjne interpretacye zmiany programu floty atlantyckiej pozostają w sprzeczności z zarządzeniami o odwołaniu wizyty w Norwegii. Cała dywizya floty (12 okrętów wojennych) zostanie we wtorek rozbrojoną. Załoga tej dywizyi udaje się na urlop.

„Daily Chronicle“ podnosi, że nieporozumienie zdaje się polegać na zamianie programów floty atlantyckiej i czwartej eskadry krążowników.

Niemcy w Marokku.

Berlin. Wobec pogłosek o wylądowaniu żołnierzy niemieckich w Agadir, donoszą, że w ostatnich dniach tylko 20 oficerów i żołnierzy bez broni przedsięwzięło „przechadzkę“ na ląd.

Układy niemiecko-francuskie.

Paryż. Agencya Havasa, omawiając wiadomość „Tempsa“ co do propozycyi rządu niemieckiego, by zamiast Kongo odstąpić część Kamerunu i kolonię Togo, pisze: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ta wiadomość nie polega na informacyach, odnoszących się do tych rokowań, i musimy pozostawić mężowi zaufania tego pisma odpowiedzialność za nią.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza zawiadamia, iż biuro będzie przez sierpień zamknięte; w nagłych sprawach należy się udawać do dyżurnej czytelni. Biblioteka zaś i czytelnia będą otwarte w tych samych godzinach, jak w lipcu.

Z wystawy zdrojowisk i uzdrowisk w Krakowie (gmach akademii handlowej ul. Straszewskiego 29). Na wystawę balneologiczną zgłaszają się jeszcze nowi wystawcy. 24 bm. nadesłał zakład kąpielowy w Nałęczowie (Królestwo Polskie) liczne zdjęcia fotograficzne, plany i daty statystyczne, tyczące się ruchu gości w zakładzie, próbki wody itd. To późne zgłoszenie tłómaczy się niczem nieuzasadnionemi szykanami ze strony urzędu cłowego rosyjskiego; zakład nałęczowski wysłał bowiem wszystkie przedmioty na wystawę jeszcze 1 b. m., do Krakowa zaś nadeszły dopiero 24 (poniedziałek).

W przyszłą niedzielę każdy 50 gość, zwiedzający wystawę balneologiczną, otrzyma bezpłatnie bardzo piękny, artystycznie wykonany „Przewodnik po Galicyi“, zawierający dokładny opis wszystkich zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów kąpielowych w naszym kraju. „Przewodnik“ ten, wydany bardzo starannie dla uczestników XI zjazdu lekarzy, zawiera nadto szczegółowy opis Krakowa i Lwowa. Dodajemy, że wstęp na wystawę balneologiczną wynosi tylko 20 hal.

Zakończenie kursu samorodnego spajania metali. W czasie od 10 do 24 lipca b. r. urządziła Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie II kurs samorodnego spajania metali przy udziale 17 uczestników. Kurs ten zakończył się onegdaj egzaminem i wystawą prac uczniów, przyczem w charakterze gości byli obecni pp. wiceprezydent miasta Sare, sekretarz Izby handlowej dr Benis, Józef Górecki, A. Kummer, przełożony cechu instalatorów, J. Stankiewicz, przełożony cechu blacharzy i inni. Goście przypatrywali się z zajęciem ćwiczeniom praktycznym w samorodnem spajaniu metali, co u nas jest jeszcze prawie nieznanem. Staraniem dyrekcyi odbyły się już w b. r. następujące kursa: introligatorski, ręcznego i maszynowego złocenia, informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych, instalacyi gazu i wodociągów i samorodnego spajania metali, odbywa się obecnie w Jaśle kurs krawiectwa męskiego, zaś w programie na ten rok są jeszcze kursa: introligatorski, lakierniczy i pokostniczy, trawienia na szkle, galwanotechniczny, III samorodnego spajania metali, buchalteryi, II informacyjny dla funkcyonaryuszy Stow. przem. i inne.

Nadto rozwija Dyrekcya skuteczną działalność popierania naszych rękodzielników przez interwencyę przy staraniu się o pomoc rządu i kraju przez udzielenie pożyczek i maszyn w naturze, informacye fachowe, urządzanie konkursów itd.

Pieniądze w Wiśle. Dwaj robotnicy, kąpiący się wczoraj w Wiśle w pobliżu starego wapiennika znaleźli skrzynkę żelazną, widocznie kasę podręczną dla przechowywania pieniędzy. Gdy skrzynkę wyciągali, znajdujące się w niej papiery popłynęły wodą tak, że uratowano tylko list zastawniczy węgierski na 100 K, oraz rachunki i listy kupieckie z pieczątką „Bruderschaft Germania Brünn“. Zdaje się, że skrzynka jest pozostałością z kradzieży i że złodzieje, wybrawszy pieniądze, rzucili skrzynkę do Wisły.

Stwierdzono, że kasetka ta pochodzi z kradzieży dokonanej u porucznika 3 pułku ułanów Ludwika Kanietza przy ul. Jasnej l. 4.

Kradzieże. Dziś w nocy nieznany sprawca skradł akademikowi M. D. przy ul. Zgoda l. 3 kwotę 194 K, przeznaczoną na egzamin, oraz budzik.

Aresztowano Adama Młodnickiego, który przed kilku dniami skradł p. Bobrzyckiemu przy ul. Topolowej 500 K i pierścionek z brylantem. Jest on podejrzany o cały szereg kradzieży, gdyż znaleziono u niego łyżki srebrne.

Złodzieje kieszonkowi. W czasie wjazdu cyrku do miasta aresztowano wczoraj wieczór cały szereg złodziei kieszonkowych za kradzież zegarków i portmonetek.

Znikł z domu jeszcze dnia 21 b. m. lokaj Szeliga, zamieszkały ul. Straszewskiego l. 5.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).
Czytelnia pism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek 28: „Dziewczyna z lalką“.
Sobota 29: „Faust“.
Niedziela 30 po południu: „Mignon“ (na benefis członków chóru.
Niedziela 30 wieczór: „Miłość cygańska“.
Poniedziałek 31: „Cyrulik sewilski“.
Wtorek 1 sierpnia: „Dziewczyna z lalką“.
Środa 2: „Sprzedana narzeczona“.
Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg“.
Piątek 4: „Faust“.
Sobota 5: „Miłość cygańska“.
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota: „Rozkosze Warszawy“.

Nowiny lwowskie.

O aresztowaniu szpiega, o którem wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Władysław Żerdziński zwrócił na siebie uwagę życiem nad stan. Wynajął sobie eleganckie mieszkanie przy ul. Mochnackiego z elektrycznem oświetleniem, mimo że żył tylko z kolportowania dzienników. Był on już raz wydalony z Zakopanego i teraz spotka go ten sam los. Zdaje się, że o szpiegostwie niema mowy.

Aresztowanie defraudanta wojskowego. Przed kilku tygodniami uciekł z Bochni podoficer piechoty Stach po zdefraudowaniu większej kwoty. Wczoraj aresztowano go w jednym hotelu, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Kołodzieja. Zostanie on wydany władzom wojskowym.

Awantury żołnierskie miały wczoraj miejsce na ul. Zamarstynowskiej obok koszar. Z bramy kasarni wyszedł jakiś podoficer i wezwał stojących przed koszarami kilku ludzi do rozejścia się. Wywiązała się słowna utarczka między owym podoficerem a obywatelami, tamującymi przejście szyldwachowi. Jeden z owej grupki, kilkunastoletni Emanuel Punim, pomocnik fryzyerski, rzucił jakieś słowa pod adresem owego podoficera, który uczuł się obrażony i zawełał kilku żołnierzy, którym kazał zabrać Punima do koszar. Aresztowanie chłopca wywołało ogromny zamęt między świadkami zajścia, zebrał się też spory zastęp krzyczących. Wobec tego podoficer, pełniący służbę w kasarni, kazał wystąpić około 20 żołnierzom z bagnetami, którzy zamknęli dostęp do kasarni, poczem wezwano żołnierza policyjnego, aby zabrał Punima na policyę. Na inspekcyi żalił się Punim na ból w krzyżach i plecach, powstały widocznie od kułaków żołnierskich. Punin twierdzi, że dostały mu się w kasarni kopnięcia. Wystraszonego i miejscami obolałego wypuszczono na wolną stopę.

Z kraju.

Proces o zajścia w Drohobyczu. Odroczona 18 b. m. przed trybunałem w Samborze rozprawa przeciw Janowi Pawłowiczowi, właścicielowi realności w Drohobyczu, o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez to, że 19 czerwca b. r. podczas wyboru posła do Rady państwa rzucał na oddział wojskowy kamieniami, tudzież oskarżonemu o obrazę komendantów wojskowych oddziałów, zakończyła się dnia 25 b. m. Przesłuchani świadkowie potwierdzili winę oskarżonego, a w szczególności obciążająco dla oskarżonego zeznał porucznik 13 pułku huzarów Bernolak von Haraszt, który podał, że widział, jak oskarżony rzucił kamieniem, kierując go wprost na tegoż porucznika. Świadek żołnierz 9 p. p. Höctel stwierdził, że oskarżony trzy razy rzucał kamieniami na wojsko i obelżywie się o komendantach wyrażał. Porucznik Bernolak zeznał nadto, że całe zajście miało miejsce już po strzelaninie, a mimo to umysły były jeszcze tak roznamiętnione, że tłum rzucał dalej na wojsko kamieniami i panowało takie podniecenie, iż uznał za stosowne wydać polecenie dowodzącemu oddziałem wojska pieszego podporucznikowi Lazarowi, aby tenże strzelał wobec groźnego zachowania się tłumu. Gdy jednak tłum usłyszał rozkaz „Schiessen!“, wówczas szybko rozbiegł się, a on wobec tego cofnął rozkaz strzelania. Na podstawie tych zeznań trybunał uznał oskarżonego winnym i wymierzył mu karę trzymiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem każdego tygodnia i jednorazową ciemnicą każdego miesiąca. Oskarżony wyrok przyjął, a prokurator zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Klerykalna tolerancya. Z Piwnicznej (pod N. Sączem) piszą nam: Od paru lat założono tu czytelnię Towarzystwa Szkoły ludowej dzięki staraniom tutejszego nauczycielstwa i osób dobrej woli, aby tutejszy lud oświecić i dać mu możność czytywania książek historycznych i naukowych. Założono kurs analfabetów, do którego na rok 1909/10 zapisało się 80 kobiet i mężczyzn, a który prowadzili bezinteresownie nauczyciel p. M. i nauczycielka p. Z. Nie podobało się to tutejszemu proboszczowi ks. Janowi Dagnanowi, który gromił z ambony, jak śmią chodzić na naukę czytania i pisania w czasie, kiedy odbywają się nieszpory. Tym sposobem odciągnął kilkoro, reszta zaś opornych nauczyła się czytać i pisać. Jedyny dochód, jaki T. S. L. może mieć, jest z przedstawień teatralnych, które stworzył p. Z., a które mogą się odbywać tylko podczas wakacyi, kiedy większa ilość letników z inteligencyi tu przebywa. Z dochodu tego zakupuje T. S. L. książki, aby lud miał co czytać. I to się nie podobało ks. Dagnanowi, aby takie sztuki „niemoralne“ grywać, jak np. „Błażek opętany“, „Wigilia św. Andrzeja“ i „Kominiarz i Młynarz“; to też całym swym wpływem, w czem mu pomaga jego brat i niedawno tu przeniesiony wikary ks. Krawczyk, starają się rozbić kółko amatorskie, co im się jednak nie udaje. Dość powiedzieć, że ksiądz Dagnan zmusił groźbą niektóre amatorki, aby nie chodziły na próby i nie grywały, mówiąc do nich na nauce religii: „Skakacie jak małpy, to grzech, ja was od noszenia obrazu wyrzucę, z różańca wyrzucę i z ambony wywołam“. Ulękły się niektóre i role zwróciły, reszta pozostała niewzruszoną. Tak ks. Dagnan, jak i ks. Krawczyk wylali swą złość na dzieciach szkolnych, których rodzice zajmują się T. S. L. i dali notę na II półrocze niedostateczną i mierną z nauki religii uczenicom celującym, które z wszystkich przedmiotów mają bardzo dobrze, i na pierwszem półroczu miały z religii bardzo dobrze. Rodzice pokrzywdzonych dzieci wnieśli zażalenie do Rady szkolnej okręgowej.

Widząc tutejsi księża, że lud zaczyna się uświadamiać, że T. S. L. odciąga od karczmy, zalecając czytywanie książek, nazywają wszystkich, starających się uświadomiać ludność socyalistami, masonami, niedowiarkami itp., zalecają czytać „Gazetę niedzielną“, „Św. Wojciecha w obronie prawdy“, cenniki kupieckie itd., które w klerykalnej czytelni pod nazwą „Kółka rolniczego“ się znajdują, gdyż ani jednej książki do czytania tam nie ma.

Ze świata.

Pożar magazynów kolei północnej w Wiedniu. Na dworcu kolei północnej powstał

LUDWIK DE BROUCKÈRE.

Rządy klerykalne i gospodarka klasztorna w Belgii.

2)

II.

Tu w Belgii przypisują często trwałość rządów partyi katolickiej naszemu systemowi wyborczemu, który oddaje większość okręgów mniejszości kraju. W tem pojmowaniu tkwi niewątpliwie część prawdy, o czem można łatwo się przekonać, zbadawszy odnośne cyfry. Nasz system reprezentacyi proporcyonalnej jest wadliwym, gdyż w każdym okręgu wyborczym, dla każdej partyi „nadwyżki“ głosów pozostawia bez reprezentacyi. Rząd, którego armia w dniu wyborów walczy zwartą masą, ma z dwoma różnemi, opozycyjnemi partyami do czynienia, z jedną liberalną, drugą socyalistyczną. Przeciwnicy mają ogółem dwie „nadwyżki“ tam, gdzie rząd ma tylko jedną, wobec czego pierwsi tracą większą ilość głosów.

Tem się tłómaczy, że rząd otrzymał większość 6 głosów, jakkolwiek przy ostatnich wyborach listy jego kandydatów otrzymały mniej głosów, niż partye opozycyjne razem. Statystycy różnych partyj, którzy się zajęli tą sprawą, nie przyszli do zupełnie jednobrzmiących rezultatów.

Oto cyfry, które ogłosił sam rząd (minister Berryer w senacie 22 listopada 1910): partya katolicka 1,224.918, opozycya (liberali i socyaliści) 1,208.565. Musimy jednak zauważyć, że minister dodał do głosów rządowych około 30 000 głosów z listy katolickich dysydentów (secesyonistów); jest to bardzo dziwne, gdyż rząd dla utworzenia swojej większości dolicza głosy nawet tych, którzy jemu odmówili zaufania. Z drugiej strony nie policzono jako głosów opozycyjnych 32.265 głosów chrześcijańskich demokratów, którzy prowadzą otwartą walkę przeciw rządowi i których jedyny zastępca w Izbie Piotr Daens, formalnie zalicza się do opozycyi. Jeśli więc uwzględnimy tę podwójną korektę, otrzymamy podwójny rezultat:

Opozycya (socyaliści, liberali i chrześcijańscy demokraci) . .	1,240.830
Klerykali rządowi	1,194 620
Dysydenci katoliccy	30.298
Głosy bez znaczenia politycznego	9.747

Można naturalnie bez końca spierać się o znaczenie tej lub innej grupy głosów i przyjść do rezultatu pośredniego pomiędzy obydwoma krańcami, zaliczając ją do kierunku przyjaznego lub nieprzyjaznego rządowi. Wynika jednak niewątpliwie z tego wszystkiego fakt, iż rząd nie posiada bezsprzecznej większości głosów kraju, i ma za sobą tylko mniejszość.

Jeśli zaś będziemy obliczali zamiast głosów — wyborców, sytuacya rządu przedstawi się jeszcze gorzej. Nie możemy tutaj prowadzić czytelnika przez labirynt naszego zawikłanego systemu pluralnego. Przypomnijmy tylko, że w wielu wypadkach przywilejowi wykształcenia, a w większości wypadków wiekowi i majątkowi przyznaje się drugi, względnie trzeci głos. Następnie nieraz już wskazywano, iż wieś jest postawiona w lepsze warunki niż miasto, a drobnoburżuazya i włościaństwo, niż robotnicy.

Np. w przedmieściach miasta stołecznego 100 robotników posiada 110 głosów, 100 nierobotników 183 głosów. Okręgi miejskie Brukseli mają przeciętnie 44 procent głosów pluralnych, części zaś wiejskie 64 procent. Ponieważ zaś wielokrotnie dowiedziono, że katolicy mają najwięcej zwolenników w kołach wiejskich oraz pomiędzy burżuazyą miejską, mamy prawo twierdzić, że niesprawiedliwość pluralności zapewnia im olbrzymie korzyści, które dokładnie obliczyć jest rzeczą trudną; wynoszą one jednak nie mniej niż 15—20 procent. Rząd posiada ster władzy w swoim ręku, mając za sobą nie więcej niż 2/5 wyborców.

Te ważne i niewątpliwe okoliczności nie objaśniają jednak dostatecznie, dlaczego klerykali od 27 lat pozostają przy sterze rządów wbrew nastrojowi kraju. Przecie stare cenzusowe prawo wyborcze zapewniało im znacznie większe korzyści, niż system pluralny, a jednak nie mogli oni nigdy utrwalić swego panowania. Powszechne doświadczenie wykazuje, że opinia publiczna, która, jak nasza, może się przejawiać silnie i bez przeszkody, potrafiłaby dawno ujawnić się wbrew niesprawiedliwości systemu wyborczego, gdyby jej tryumfowi nie przeciwstawiała się większa potęga. Musimy tę potęgę zbadać.

III.

Aby zrozumieć prawdziwą przyczynę sukcesów klerykalnych, musimy sobie przypomnieć, że one przypadają na czas przebudzenia się socyalizmu belgijskiego.

Nasz ruch robotniczy pozostawał przez dłuższy czas ospałym i bardzo słabym. Rok 1848 zaledwie poruszył bagno naszego życia politycznego. Założenie Międzynarodówki wywarło tylko przejściowe wrażenie; należy jednak zauważyć, że pierwsze ministeryum klerykalne o dłuższem istnieniu przypadło pomiędzy 70—78 r. Nasz ruch zawodowy rozwinął się w zachodniej Europie jako ostatni, nigdzie industryalnie prosperująca burżuazya nie znalazła tak posłusznego i tak uległego proletaryatu, nigdzie też nie mogła z takim uczuciem pewności siebie oddać się tak cynicznemu wyzyskowi. Nasz nieszczęśliwy kraj dawno zasłużył na sławetną nazwę „raju kapitalistów“.

Po definitywnem ukonstytuowaniu się niemieckiej socyalnej demokracyi na kongresie gotajskim, daje się zauważyć ruch polityczny wśród proletaryatu flamandzkiego, ale rozwija się na dobre dopiero później W latach 80 tych tworzą się wszędzie grupy i łączą się w federacyę, o istnieniu zresztą krótkiem. Mnożą się pisma robotnicze, klasa robotnicza odżywa. W roku 1885 konstytuuje się wreszcie Partya Robotnicza. W roku 1886 klasy panujące są przerażone olbrzymim krwawym strejkiem rewolucyjnym i są zmuszone, jak się wyraził wówczas pewien publicysta katolicki, dyskutować nad kwestyą socyalną przy groźnym blasku pożarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wczoraj z niezbadanej dotąd przyczyny pożar, który szybko się rozszerzył i objął magazyn i jego składy. Płomienie, których słupy sięgały kilkaset metrów, widziane były w całem mieście. Tysiące ludzi otaczało gmach dworca północnego. Akcya, niezmiernie utrudniona, trwała przez trzy godziny i ograniczyła się tylko do zlokalizowania pożaru i niedopuszczenia, aby płomienie przerzuciły się na magazyny naftowe. Wielu strażaków doznało cięższych lub lżejszych zranień. Szkoda nie jest jeszcze ustalona; wynosi jednak najmniej pół miliona koron. Straż pożarna czuwała przez całą noc, aby zupełnie ugasić zgliszcza. Pożar wybuchł w składach drzewa firmy Groll i rozszerzał się szybko. Wojsko otoczyło miejsce pożaru szerokim kręgiem, aby złodzieje nie mogli się dostać do położonych w pobliżu magazynów kolejowych. Uwięziono pewnego robotnika, którego schwytano na tem, jak polewał drzewo naftą. Zdaje się, że idzie tu o akt zemsty ze strony wydalonego robotnika. Blisko 60 000 ludzi otacza miejsce zniszczenia.

Ogień podłożył wydalony dyurnista Franciszek Szopek, który sam oddał się w ręce władzy. Ma on lat 34, rodem z Białej, ukończył państwową szkołę przemysłową, był dawniej restauratorem w Bielsku.

Pożar składu drzewa na dworcu kolei północnej rozszerza się coraz dalej. Obecnie pomyślny wiatr każe się spodziewać, że poblisko magazyny nafty, które po większej części opróżniono, nie zostaną ogarnięte przez pożar; natomiast obawiają się, że i reszta daleko ciągnących się składów drzewa oraz wielkie składy węgla na dworcu padną ofiarą ognia. Zagrożony towar usuwa się przy pomocy znacznej liczby wagonów ciężarowych. Blisko położonym zakładom elektrycznym firmy Schuckerta nie grozi niebezpieczeństwo.

Sprawca pożaru nazywa się Schottek.

Ostatnia depesza z Wiednia donosi: Pożar na dworcu kolei północnej został o godz. 1 w nocy zlokalizowany. Składy węgla i nafty zdołano ochronić. Szkoda wynosi przeszło milion koron. Na miejscu pożaru zjawili się w ciągu nocy ministrowie bar. Gautsch, hr Wickenburg, hr. Stuergkh, bar. Georgi i kazali sobie złożyć szczegółowe sprawozdanie.

Wydalenie socyalisty francuskiego z Niemiec. Socyalista francuski Yvetot, który na zgromadzeniu socyalistycznem przemawiał przeciw rządowi niemieckiemu i wezwał do strzelania do przełożonych na wypadek wojny, został z Niemiec wydalony. Yvetot jednak przedtem opuścił Niemcy.

Ofiary upałów. Z Budapesztu donoszą: Wskutek upałów zmarli tu na udar: fiakier i 63 letnia robotnica. Wiele osób wpadło w omdlenie.

Pożary w Konstantynopolu. W dzielnicy Jenisch powstały wczoraj znowu trzy pożary; dwa sklepy zostały zniszczone. Onegdaj wieczór w centrum Stambułu powstał pożar w jednym sklepie. Trudność zlokalizowania pożaru wywołała wzburzenie u ludności tak, że kawalerya musiała rozpędzać tłumy. — Twierdzą, że wzniecanie pożarów ma na celu zniweczenie planu mobilizacyi dla Albanii. Jeden Grek, który chciał podłożyć ogień, został aresztowany.

Wylewy w Japonii. Z doliny Janktse donoszą o ogromnych wylewach. Wiele osób zginęło.

Wystawa aptekarska.

W jednej z sal II-go piętra gmachu Akademii handlowej mieści się druga wystawa zbiorowa — farmaceutyczna.

Już na pierwszy rzut oka wyodrębnia się ona, wnosząc nową nutę do dekoracyi wnętrza (naogół utrzymanego w tonie krakowskich barw — biało-niebieskim). Motyw dekoracyjny tu łagodniejszy biało-szary. Wystawa, rozumie się, nie pokazuje całokształtu oryginalnych wyrobów polskich oficyn farmaceutycznych, ale daje ciekawą kolekcyę produktów leczniczych i kosmetycznych.

Tu pewien uszczerbek ilościowy spowodowała niewątpliwie była szumnie zapowiadana impreza prywatna p. A. Zarewicza, który swój zapał organizatorski doprowadził był tylko do stadyum... pobrania zaliczek.

Utrudniło to późniejszą pracę organizatorom rzeczywistej wystawy.

Podtrzymuje tedy ową wystawę kilka ruchliwych firm krakowskich, później Warszawa, Lwów nieco, a prowincya już bardzo przerzedzona. Ale, powtarzamy, ci którzy wystawę do życia powołali, usiłowali obesłać ją już starannie — większe firmy nadesłały kolekcye bardzo obfite. Nie jest ta wystawa li tylko interesującą świat lekarski: prócz leków — szeroko uwzględniony dział kosmetyczny i perfumeryjny. A białym krukiem, atrakcyą dla bibliofilów — są starożytne księgi farmaceutyczne, które dzięki p. Jahrowi na wystawie się znalazły.

Poza obu zbiorowemi wystawami: balneologiczną i farmaceutyczną — sala p. R. Drobnera wiąże się z zadaniami lekarsko-przyrodniczemi: króluje tam mikroskop — ale *eo ipso* nie przemysł krajowy.

Firma p. Góreckiego dała łóżka, fotele dla chorych.

Inne firmy są, potrosze, czemś obcem, jak gdyby tymi kupczącymi w świątyni i z wyjątkiem Bazaru krajowego nie widać tam umiejętności zagospodarowania się na wystawie (nawet taka firma, jak Szwarca wystąpiła na zjazd lekarski z trzema tylko i notabene ciężkiemi kostyumami — nie rautowe, np. nie turystyczne?)

Dyskretnie zaznaczył swój udział w wystawie p. Żeleński — witrażami, któremi ozdobił klatkę schodową; mniej zręcznie zaprodukowany medalion mozaikowy na festonach, upiętych przy balustradzie...

Parę dni już tylko potrwa wystawa, a wstęp tak zachęcająco niski, że zapewne do końca — frekwencyi jej nie zabraknie.

Rada państwa.

Wiedeń, 28 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad

drożyzną mięsa

zabrał głos kierownik ministerstwa handlu Mataja, który wskazywał, że drożyzna nie ogranicza się też do środków żywności, bo ceny materyałów surowych mają również dążność do zwyżki. Rozpatrując stosunki drożyźniane żywności zauważa, że ze względu na spodziewany pomyślny wynik tegorocznych żniw niema obawy drożyzny chleba. W sprawie mięsa argentyńskiego nie może nic dodać do oświadczenia prezydenta gabinetu. Rząd w porozumieniu z węgierskim już ułożył warunki, pod którymi będzie można sprowadzać mięso serbskie poza obrębem kontyngentu, naturalnie za opłatą cła po 30 kor. od 100 klg. Ostatecznego stanowiska w tej mierze jeszcze nie zajęto, ponieważ zawisło ono już to od porozumienia z Węgrami, już też od stosownych ustępstw Serbii wobec naszych własnych życzeń w sprawach wywozowych. Mowca oświadcza w końcu, że rząd będzie usilnie pracował nad rozwiązaniem kwestyi drożyźnianej.

Poseł Cegielski (Ukr.) oświadczył się przeciw importowi mięsa argentyńskiego jako szkodliwemu dla interesów rolniczych chłopów ruskich (?).

Na tem dyskusyę zamknięto i po przemówieniach mowców generalnych uchwalono przekazać wnioski komisyi drożyźnianej z tem, że ma w przeciągu 24 godzin zdać sprawozdanie.

Następnie przystąpiono do

dyskusyi drohobyckiej.

Poseł Straucher (syon.) wystąpił przeciw Löwensteinowi i wskazał, że sędzia, prowadzący śledztwo, ma dom obciążony długiem w kasie Feuersteina.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 rano.

O krakowską ekspozyturę budowy dróg wodnych.

Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie zaniedbania przez władze centralne ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie.

* * *

Konferencya prezesów klubów

zgodziła się na wczorajszem posiedzeniu, aby prace Izby zakończyły się z końcem tego tygodnia. Izba załatwi wnioski drożyźniane, a dyskusyę drohobycką doprowadzi do wyboru mówców generalnych.

Na jutrzejszem posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny wniosek o postawienie rządu bar. Bienertha w stan oskarżenia.

* * *

Wiedeń, 28 lipca.

W Izbie posłów zjawił się dzisiaj poseł Głąbiński i złożył przyrzeczenie poselskie.

Sąd w Brzeżanach prosi o wydanie posła Starucha za przekroczenie ustawy o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń; sąd w Cieszynie domaga się wydania posła Regera za obrazę czci.

Przystąpiono do dyskusyi bankowej. Dla zapisania się mowców do głosu przerywa prezydent posiedzenie na 20 minut.

Po przerwie zagaja dyskusyę referent poseł Kuranda.

* * *

Komisya ekonomiczna.

wybrała przewodniczącym dra Ellenbogena i jednym z wiceprezesów został poseł Zarański.

Poseł Urban referował o traktacie handlowym z Czarnogórą i o upoważnieniu rządu do zawarcia traktatu handlowego z Portugalią.

Po wyjaśnieniach kierownika ministerstwa handlu i reprezentanta ministerstwa rolnictwa referat Urbana przyjęto. Uchwalono wybrać subkomitet z 12 członków dla obrad nad sprawami kartelowemi.

Przewodniczący przedstawił, jak daleko dotyczące prace postąpiły w poprzednim subkomitecie.

Przewodniczącym subkomitetu został dr Ellenbogen; z Polaków weszli w jego skład: Diamand, Halban i Lubomirski.

Komisya legitymacyjna

wybrała przewodniczącym posła Daszyńskiego, jednym z sekretarzy dra Wróbla.

Przewodniczący zauważył, że prace komisyi w ubiegłym okresie prawodawczym spotkały się w Izbie i opinii z wielu uzasadnionymi zarzutami. Zamiar ustawodawczy, aby wybory szybko zweryfikowano, został unicestwiony wskutek ustanowienia terminu 1-rocznego. Ani jeden mandat nie został zweryfikowany. Dyskusya, jaka się obecnie toczy o Drohobyczu, nakłada na członków komisyi ciężki obowiązek, załatwienia sprawy nietylko sumiennie, ale i szybko. Mówca ma zamiar jeszcze w czasie sesyi jesiennej kilka spraw załatwić i liczy w tym kierunku na wszystkich członków komisyi.

Komisya drożyźniana

załatwiła dziś wszystkie przekazane sobie wnioski. Przyjęto 25 głosami przeciw 19 wniosek posła Reumanna (soc. dem.), który brzmi: „Wzywa się rząd, aby na import chłodzonego mięsa zamorskiego, nieograniczony ani co do czasu, ani co do ilości, bez względu na sprzeciw rządu węgierskiego, zezwolił.

Dalej uchwalono 24 przeciw 19 głosom wniosek posła Czecha: „Wzywa się rząd, aby rozpoczął pertraktacye z rządem serbskim co do zmiany traktatów handlowych w tym kierunku, aby za odpowiednie koncesye zezwolono mu importować żywe bydło i mięso w większych ilościach".

TELEGRAMY

z dnia 28 lipca.

Obstruksya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W sejmie węgierskim wczoraj przez cały dzień trwały imienne głosowania. Nikt żadnej przemowy nie mógł wygłosić.

Cholera.

Salonika. W Ipeku i Dżatovene cholera się rozszerza. Wczoraj było 26 zasłabnięć i 12 wypadków śmierci.

Prześladowanie młodzieży w Rosyi.

Petersburg. Minister oświaty zarządził wydalenie wszystkich słuchaczek instytutu medycznego dla kobiet, które nie usłuchały wezwania do podjęcia swych studyów jeszcze podczas bieżącego półrocza, przedłużonego do połowy czerwca. W instytucie zostało tylko 27 słuchaczek.

(Instytut liczył kilka tysięcy słuchaczek, które ostatnio zastrejkowały na skutek znanej ultra reakcyjnej polityki ministeryum „oświaty". *Red.*).

Kradzieże w marynarce rosyjskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rozkaz dzienny ministra marynarki oświadcza, że popełnione w ostatnim czasie przez młodszych oficerów marynarki przekroczenia służbowe zwłaszcza sprzeniewierzenia umożliwione zostały przez brak nadzoru ze strony przełożonych. Minister zwraca uwagę, że czysto mechaniczne spełnianie obowiązków przez przełożonych dowodzi ich nieudolności.

Rewizye i aresztowania w Paryżu.

Paryż. (Ag. Havasa). Wczoraj po południu odbyły się rewizye domowe u rewolucyonistów i w redakcyi „La guerre sociale". Rewolucyoniści Goldschild i Neo zostali aresztowani. Rewolucyonista Almaveida znikł.

Międzynarodowy strejk marynarzy i robotników portowych.

Cardiff. Strejk w tutejszym porcie zakończony.

Najazd wypędzonego szacha na Persyę.

Teheran. (Biuro Reutera). Według telegramu z Szahrud miasto to zostało zupełnie splądrowane przez turkmańskie wojska eks-szacha. Wypadek ten wywiera bardzo niekorzystne wrażenie, ponieważ pokazuje się, że siły zbrojne Mahmuda Alego widocznie nie stosują się do zasad regularnego prowadzenia wojny. Rosyjskie wojska w Tebris z niewiadomej przyczyny wtargnęły do pałacu zastępcy gubernatora i uwolniły byłego gubernatora Ardebilu Reszyda el Mulka, którego tam trzymano pod zarzutem rozniecania powstania wśród Szachsewenów. Komendant perskiej brygady kozackiej w Teheranie odmówił wydania amunicyi, której zażądał minister wojny na natychmiastowe uzbrojenie ekspedycyi przeciw eks-szachowi. Ten wypadek i inne pogorszyły usposobienie przeciw Rosyi.

Teheran. (Pet. ag.) Były szach zamierza 29 lipca opuścić Astrabad.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 haterzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.). Posiedzenie zarządu Związku odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo potrzebna.

Konferencya zarządów wszystkich grup zawodowych, należących do Związku, odbędzie się we wtorek 1 sierpnia o godz. 7 wieczorem. Uprasza się zarządy o jaknajliczniejsze obesłanie konferencyi.

* **Centralny zarząd Stowarzyszenia emerytów i rencistów w Stryju** podaje wszystkim stacyom płatniczym, grupom miejscowym i członkom do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2½ po południu, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4 po południu w lokalu grupy kolejarzy w Stryju, ul. Mickiewicza 19, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania, wybór zarządu i wnioski. Uprasza się o jak najliczniejsze jawienie się na to zgromadzenie, gdyż są bardzo ważne i wszystkich obchodzące sprawy do załatwienia.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Z okazyi zaręczyn p. Frydy Gutter i p. Izraela Vogelfanga gratulują serdecznie
Juliusz Achler
Jakób Wortsman.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **18 sierpnia 1911.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3 albo w drodze pisemnej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 13. (Telefon Nr. [illegible])